SPORT i WYCHOWANIE FIZYCZNE

DODATEK DO MIESIĘCZNIKA „POLACY ZAGRANICĄ"

XII ZLOT

MŁODZIEŻY · POLSKIEJ · Z · ZAGRANICY · 1935

ZA MIESIĄC LIPIEC 1935 ROKU

SPORTOWCOM POLSKIM Z ZAGRANICY NA POWITANIE

Zaledwie rok upłynął od momentu waszego pobytu w Polsce, kiedy na stadjonie Wojska Polskiego zmierzyliście swe siły w szlachetnej walce o tytuł mistrza Polonji Zagranicznej. Swemi chlubnemi wynikami daliście znać, że zdani na własne siły, zdala od Macierzy, umiecie trwać na posterunkach polskości, że duch i ambicja sportowa cechująca Polaków, nie zatarła się u was, lecz przeciwnie, nabrała cech żelaznej trwałości.

Dziś wielu spośród was, którzy byliście na Igrzyskach w roku ubiegłym w Polsce odwiedzi Kraj ojców swoich poraz wtóry.

Jakkolwiek forma tych odwiedzin różni się, cel jednak i zasadnicza myśl ta sama pozostaje.

Młode pokolenie na obczyźnie, to niezniszczalny fundament polskości, która, poprzez pokolenia przekazywana synom, wnukom, stanowi głęboką treść życia narodowego wśród obcych.

Każde odwiedziny, każde zetknięcie się wasze z Ojczyzną, to pogłębianie uczuć prawdziwych, serdecznych i głębokich, to umacnianie w tradycji przodków, to dodawanie nowego ogniwa do łańcucha niesłabnących uczuć przywiązania do Macierzy.

I Igrzyska sportowe Polaków z zagranicy stały się zaczątkiem wytrwałej pracy na niwie sportowej wśród młodego pokolenia polskiego zagranicą.

II Zlot Młodzieży Polskiej zagranicą, będzie niewątpliwie impulsem do nasilenia tej pracy, dodania jej nowych wartości moralnych, sprowadzenia na tory planowych i systematycznych wysiłków.

Oby tegoroczne odwiedziny przyniosły realne korzyści wam samym oraz wspólnie nas obchodzącej sprawie, jaką jest wielkość i potęga Polski.

SPORTOWCY POLSCY, O KTÓRYCH MÓWIŁ CAŁY ŚWIAT

Stanisław Kiecal, choć nigdy nie widział swojej ojczyzny Polski, choć całe życie upłynęło mu na bezustannej włóczędze po wszystkich stanach Ameryki Północnej, był rasowym, stuprocentowym Polakiem przez swe usposobienie i prawdziwie polski temperament. Żyjąc w innych czasach i w innem środowisku, Kiecal szalałby napewno na wszystkich sejmikach i zajazdach z tą samą namiętnością puszczając w ruch karabelę, z jaką na prerjach i ringach Wild Westu puszczał swoje żelazne pięści.

Wrodzone, nieposkromione pragnienie ruchu, nowości i wolności wyprowadziło go, jako kilku nastoletniego chłopca, z domu rodzicielskiego w Grand Rapidę i pognało na Zachód na niezliczone przygody. Przedsiębiorczy, inteligentny a zawzięty nie zagubił się w tłumie półdzikich, wykolejonych trampów, wszędzie wypływał na powierzchnię, wszędzie zdobywał poklask i uznanie.

Po ucieczce z domu Kiecal chwyta się najrozmaitszych zajęć, ale nigdzie nie może zagrzać miejsca. Przez dłuższy czas przebywa jedynie w Montanie zatrudniony jako cowboy w kilku tamtejszych farmach, później przenosi się do Kalifornji i zostaje kelnerem. Tam zaczyna się jego pięściarska karjera. W przygodnej bijatyce odkrywa go Maurice Thompson i zachwycony jego siłą i zręcznością nakłania go do solidnego zajęcia się boksem.

W ten sposób Kiecal znajduje się w swoim żywiole, odkrywa swój prawdziwy, jedyny dla siebie fach i oddaje mu się całą duszą. Wyjątkowy talent, niezwykła bojowość i siła zwracają odrazu na młodego chłopca powszechną uwagę. Polak należy zaledwie do kategorji średniej, ale dysponuje tak potężnym ciosem, jakim poszczycić się mogą tylko nieliczni pięściarze wagi ciężkiej. Jeden po drugim padają pod jego pięściami najlepsi bokserzy Kalifornji, w błyskawicznem tempie rośnie jego sława i popularność.

Kiedy w r. 1907-ym, po wycofaniu się Tommy Ryana, mistrza świata wagi średniej, wychodzi zdecydowanie na czoło Kalifornijczyk Joe Thomas, pięściarz podówczas niezwyciężony, matchmakerzy poszukują dlań odpowiednio atrakcyjnego przeciwnika i wybór ich pada na Kiecala. Spotkanie budzi kolosalne zainteresowanie, publiczność jest jednak przeświadczona, że znakomita technika i wielka rutyna Thomasa odniosą triumf nad piekielnym impetem Polaka.

Kiecal przekreśla te obliczenia, olśniewa tłumy. Thomas rzuca na szalę wszystkie swe umiejętności, całą ambicję, ale wystarcza to zaledwie do tego, aby po 20 rundach porywającej walki ogłoszono remis. W kilka tygodni później przychodzi do rewanżu i Kiecal nokautuje przeciwnika w 32-giej rundzie! Menager Amerykanina nie chce dać za wygraną, domaga się trzeciego meczu. Polak ani myśli odmawiać, przyjmuje walkę, wygrywa ją w 20 rundach na punkty i zostaje ogłoszony mistrzem świata. W rok później Kiecal nokautuje Thomasa już w 2 rundzie!..

Ma zaledwie 20 lat, kiedy staje na drodze już nietylko do wielkiej sławy, ale i majątku. Nie jest mistrzem świata z gatunku tych, jakich oglądamy obecnie, nie zna, co to wyrachowanie, ostrożność, czy obawa przed stratą piastowanego championatu. Dzięki straszliwej zaciętości, jaką wnosi do walki i niesamowitej wprost siły ciosu, nazywają go „Zabójcą z Michiganu", ale w gruncie rzeczy Kiecal jest, i pozostanie do końca, niepraktycznem, rozbrykanem dzieckiem, promieniującem przytem nieustraszoną odwagą i iście polską fantazją.

Jako mistrz świata włóczy się incognito po małych miasteczkach Zachodu i za wynagrodzeniem nieraz kilku dolarów angażuje się do meczów z miejscowemi sławami. Pojawia się niespodziewanie, nokautuje tych, którzy nieopatrznie zgadzają się na walkę i znika równie niespodziewanie, ubawiony wrażeniem, jakie zostawia po sobie .

Dość powiedzieć, że, jadąc na mecz z Billy Papke, mecz, w którym stawiał na szalę swój tytuł, Kiecal w drodze stacza w jakiejś mieścinie walkę za 30 dolarów, podczas gdy oczekujący go menager umiera poprostu ze zdenerwowania i niepokoju!

Historja czterech spotkań Kiecala z Niemcem amerykańskim Billy Papke, to, po historji czterech meczów z Thomasem, drugi wielki rozdział w karjerze naszego wspaniałego boksera. Rozdział trzeci stanowi heroiczna walka z Jackiem Johnsonem.

Pierwsze spotkanie z Papke Kiecal wygrywa w 20 r. na punkty, drugie jednak ma dlań przebieg tragiczny... W 12 rundzie, trafiony celnym ciosem Polak zostaje wyliczony, jest poraz pierwszy w życiu znokautowany, traci swój tytuł mistrza świata...

Nie może znieść takiego upokorzenia. Już w dwa miesiące później, witany huraganem oklasków, wchodzi na ring w San Francisco, aby pomścić porażkę i odzyskać championat. Wkłada w tę walkę całą swą siłę oraz wszystką — do ostatka — zaciętość i w 11-ej rundzie Papke leży nieprzytomny u stóp rozszalałego króla nokautu!...

Jest to jedyny w dziejach boksu wypadek odzyskania straconego przez k. o. mistrzostwa świata, drogą znokautowania swego pogromcy.

Jeszcze raz spotyka się Kiecal z Billy Papke i jeszcze raz pokonuje go w 20-tu rundach, w lipcu r. 1909. W tym czasie wraca z Australji czarny mistrz świata wszechwag Jack Johnson. Rzuca wyzwanie za wyzwaniem i bije każdego, kto tylko staje mu na drodze. Nienawidzący murzyna Amerykanie są w rozpaczy, bezskutecznie szukają białego pięściarza, któryby pokonał murzyna. I, kiedy toczą się na ten temat pertraktacje z exmistrzami świata Corbettem i Jeffriesem, postanawia bronić honoru białej rasy, nikt inny tylko Kiecal, uwielbiany „Zabójca z Michiganu".

Polak jest lżejszy od Johnsona o przeszło 20 kg., ale nie widzi w tem przeszkody do zwycięstwa. 16 października r. 1909-go w Colma, Cal., Johnson zapoznaje się z ciosem, jakiego nie miał nigdy na świecie żaden bokser kategorji śred-

niej. W 12-ej rundzie tego dramatycznego meczu Kiecal uderza prawą i powala czarnego kolosa na pełne 9 sekund! Gubi go jednak zbytnia pewność siebie. Kiedy Johnson dźwiga się z desek, Kiecal podbiega doń zupełnie odkryty i dostaje cios, który na długie minuty pozbawia go przytomności...

Mimo przegranej jest jednak bohaterem spotkania, jego popularność zmienia się w gorące uwielbienie całej sportowej Ameryki.

Ale los chce, że zaledwie w rok po walce z Johnsonem, Stanisław Kiecal nieoczekiwanie kończy swą fantastyczną karjerę, tragicznie rozstając się z tym światem... Udaje się akurat z New Yorku w odwiedziny do swego przyjaciela płk. Dickersona i w drodze kładzie kres jego życiu kula Wathera Dipleya...

Tak oto przedstawiają się w najogólniejszych zarysach dzieje wielkiego mistrza boksu — Polaka, zdaniem fachowców jednego z najbardziej porywających pięściarzy, jakich zna historja. Jak już powiedzieliśmy, pamięć o Kiecalu żyje w U. S. A. do dziś dnia i znajduje swój wyraz w nieustannych, mniejszych i większych publikacjach całej tamtejszej prasy sportowej.

Stanisław Kiecal rozstał się z tym światem licząc zaledwie 23 lata i niewątpliwie zdolny był do tego, aby osiągnąć jeszcze wyższą klasę pięściarską, niż ta, jaką reprezentował w ostatnich miesiącach swego życia.

I tak jednak mało jest w dziejach bokserów, którzyby mogli wytrzymać z nim jakiekolwiek porównanie. Jeśli idzie o siłę ciosu, Kiecal posiadał bezsporne prawo do tytułu „Króla nokautu" wszystkich mistrzów świata, bez względu na wagę.

Za najsłuszniejsze rozstrzygnięcie spornej kwestji, kto z najsłynniejszych pięściarzy może się poszczycić mianem „Króla nokautu", uważać należy stosunek procentowy nokautów do stoczonych walk. Obliczenie takie zdecydowanie wysunęło Kiecala na pierwsze miejsce, a dopiero za nim uplasowali się Carnera, Dempsey, Baer, Tunney, Jeffries, Carpentier i wielu innych o najpopularniejszych, najsławniejszych nazwiskach.

Al. Reksza.

INTELIGENCJA BOKSERA

ZWYCIĘSKA WALKA ROZUMU Z SUROWĄ SIŁĄ MIĘŚNI

Mylnem jest założenie, że dobrym bokserem może być każdy, kto ma silne pięści i mocne szczęki. Mało tego — nawet siła w połączeniu z orjentacją i zwinnością nie czyni w sumie doskonałego boksera. Pięściarz naprawdę dobry musi przedewszystkiem walczyć inteligentnie, musi umieć wyczuwać chwile depresji u przeciwnika, by wykorzystać je na swoją korzyść.

Pozatem musi on umieć „rozgryść" swego konkurenta i szybko orjentować się, jaką taktyke walki w stosunku do niego zastosować. Często słyszy się, że bokser „lepszy" przegrał z „gorszym". Zastanawiając się głębiej nad tą „niesprawiedliwą" porażką dojdziemy do wniosku, że „gorszy" umiał poskromić „lepszego" nie siłą, lecz inteligencją w walce. Zdarza się też często, że jeden z walczących początkowo na pozór ustępuje swemu partnerowi, by pod koniec meczu opanować całkowicie sytuację i zwyciężyć „wypompowanego" przeciwnika. Słynny był swego czasu mecz między niemieckim mistrzem bokserskim Schmelingiem, a Paolinem, popularnie zwanym „drwalem baskijskim". Zwyciężył wtedy Schmeling, nie siłą czy lepszą techniką, ale... inteligencją. Paolino gonił Niemca po ringu, pruł swemi pięściami powietrze, podczas gdy Niemiec zręcznie wypunktowywał zacietrzewionego Hiszpana.

Boks bowiem nie jest tylko biciem i uciekaniem przed ciosami, boks to całe misterne rusztowanie tricków, podchodów, uskoków, które w sumie przynoszą sukcesy. Trzeba wiedzieć, kiedy i co zastosować, bo często mylna taktyka przynosi nieoczekiwane klęski. Aby pokonać przeciwnika trzeba znać jego błędy i zalety.

Pięściarstwo to gra wojenna: wymaga kunsztu wojowania, systemu, wywiadu i szybkiej decyzji. To też czynnik intelektualny w boksie od-

grywa niemniejszą rolę od fizycznego i dopiero przy połączeniu tych dwu elementów zyskuje się pełne prawo do nazwy boksera.

Przytoczymy tu pewien epizod, o którym na łamach jednego z pism warszawskich znany swego czasu bokser warszawski Reutt pisał: Pobił się tem, że był taki silny i taki głupi. W pewnym momencie trafił mnie w głowę. Zamroczył mnie, poczułem charakterystyczną słabość w nogach, które miękko się ugięły. Szum w głowie!

Nie mogłem zebrać myśli. Bezwład ogarnął mięśnie. Czułem, że przestaję rozumieć sens tego, co się ze mną i we mnie dzieje. Instynktem raczej wyczuwałem z jednej strony obecność przeciwnika.

Podświadomie odskoczyłem. Dałem straszliwy cios w białą próżnię dokoła mnie, w miejsce, skąd nasuwało się niebezpieczeństwo. I nagle poczułem ból w ręku.

Po chwili stałem już pochylony w jednym rogu, a w przeciwnym sędzia kończył liczenie, sakramentalnem „dziesięć" nad powalonym przeciwnikiem".

W tym wypadku widzimy, że bokser, którego warunki fizyczne wyposażyły na zwycięzcę, uległ przeciwnikowi tylko dlatego, że był od niego mniej inteligentny. Gdyby atakujący po uderzeniu i zamroczeniu przeciwnika był ostrożniejszy i przewidział, że odurzony partner może się „ocknąć", napewno zostałby zwycięzcą.

Z powyższych względów przy doborze reprezentacyj winno się większą uwagę kłaść na bokserów, którzy swe braki techniczne i fizyczne potrafią nadrobić i zwyciężyć dzięki walorom umysłowym. Bo pięściarz inteligentny wczuwa się lepiej w moment walki i umie ocenić honor klubu, miasta, czy państwa, które reprezentuje i przy maksymalnym wysiłku woli często zwycięża „lepszych" od siebie.

Przy okazji wszystkim laikom bokserskim, widzącym w tym sporcie jedynie brutalną walkę, pragniemy powiedzieć, że życie też jest brutalną walką o egzystencję i zarówno tu, jak i tam zwycięża zwykle nie siła mięśni, ale raczej potęga rozumu.

Władysław Oszelda.

DZIEJE I ZADANIA ZWIĄZKU POLSKICH KLUBÓW SPORTOWYCH W CZECHOSŁOWACJI

(Streszczenie referatu, wygłoszonego przez p. R. Z. Kobielę na walnem zebraniu Związku Polskich Klubów Sportowych w dniu 27 kwietnia 1935 r.).

Zadaniem klubów sportowych jest organizowanie przedewszystkiem tej młodzieży, która opuszcza mury szkolne i narażona jest na ujemne działanie kryzysu.

Sport polski na naszym terenie napotyka na większe przeszkody, niż gdzieindziej. Powodem tego jest ograniczony obszar działania organizacyj wychowania fizycznego, ubóstwo naszego społeczeństwa, brak tradycyj sportowych, uprzedzenia, z jakiemi wielka część starszej generacji odnosi się do sportu, brak inteligencji, zależność ekonomiczna młodzieży sportowej i t. d.

Te trudności trzeba uwzględnić przy ocenie rozwoju sportu polskiego. W latach 1920 — 1923 powstało 9 polskich klubów sportowych, z których utrzymały się tylko 2: Polonja karwińska i Siła trzyniecka. Dopiero w roku 1929 przybywa trzeci klub, Siła Karwina, w r. 1930 Pogoń Frysztat, a w latach następnych 16 dalszych polskich klubów sportowych, tak, że z końcem r. 1934 jest ich już 20. Z tych klubów, liczących 2200 członków, własne boiska posiada zaledwie 5. 16 klubów jest samodzielnych, 3 są sekcjami Siły, 1 Sokoła.

Ten nieoczekiwany rozwój narzucił konieczność ujęcia ruchu sportowego w lepsze ramy organizacyjne. Związek Polskich Klubów Sportowych nie jest rzeczą nową, gdyż już w r. 1922 założono pierwszy taki związek, który w latach następnych stał się nieczynnym. Rosnące zainteresowanie młodego pokolenia sprawami sportowemi stało się przyczyną zwołania pierwszej konferencji sportowej do Karwiny w dniu 1 października 1931 r. W konferencji tej obok delegatów 5 polskich klubów sportowych wzięli udział reprezentanci Sokoła, Siły, Harcerstwa i innych organizacyj. Konferencja ustaliła potrzeby i zadania naszego sportu, a jej głównym wynikiem było utworzenie Komitetu Polskich Klubów Sportowych. Z ramienia tego komitetu odbyła się w dniu 11 marca 1933 następna większa konferencja, w której uczestniczyli już reprezentanci 10 polskich klubów sportowych. Konferencja ustaliła braki i zastanawiała się nad środkami zaradczemi. Zastanawiając się nad stosunkiem do innych organizacyj, konferencja stwierdziła, że kluby sportowe posiadają wspólne cele z „Beskidem Śląskim" w propagowaniu narciarstwa i sportów zimowych i wyrażają gotowość współpracy.

Z prac, wykonanych przez Komitet Klubów Sportowych, wymienić należy urządzenie turnieju o puhar Ra-

dy Organizacyjnej w r. 1933 i 1934, prace przygotowawcze oraz udział w Igrzyskach sportowych Polaków z Zagranicy w Warszawie w r. 1934, inicjatywa i współpraca nad utworzeniem Rady Wychowania Fizycznego, obejmującej wszystkie towarzystwa gimnastyczne, sportowe i turystyczne. Kluby sportowe zawsze stoją na stanowisku, że Rada taka jest potrzebna i ubolewają nad tem, że instytucja ta dotychczas nie została powołana do życia.

Ukonstytuowany w dniu dzisiejszym na podstawie statutu, zatwierdzonego przez władze, Związek Polskich Klubów Sportowych nie jest skierowany przeciw nikomu. W Czechosłowacji każda narodowość posiada swoje organizacje sportowe. Sportowcy czechosłowaccy mają Związek Footballowy, Czechosł. Unję Lekkoatletyczną, Związek Ciężkiej Atletyki, Centr. Związek Kolarki, Związek Hazeny i sportów żeńskich, Związek wioślarski, Pływacki, Bokserski, Rugby, Szermierski, Tennisowy, Wolley-ballowy, Narciarski, Łyżwiarski, Hokejowy, Strzelecki etc. Są to wielkie i potężne organizacje, liczące setki tysięcy członków. Także Niemcy i Węgrzy posiadają wielkie organizacje sportowe. Ludność polską nie stać na takie organizacje, ale chce mieć przynajmniej jeden związek sportowy. Do Związku Polskich Klubów Sportowych należą wszystkie polskie kluby sportowe bez względu na to, jakie gałęzie sportu uprawiają Najważniejszą sekcją jest piłkarstwo. Wszystkie polskie kluby sportowe, posiadają sekcje piłki nożnej. Jako kluby piłkarskie należą do żupy cieszyńskiej (19 klubów), do ostrawskiej (1 klub). Żupa jest fachową organizacją piłkarską, która przeprowadza mistrzostwa wspólne dla klubów czeskich i polskich, natomiast Związek P. K. S. jest organizacją ogólnosportową klubów polskich.

Przed założeniem żupy cieszyńskiej w roku 1931 5 polskich klubów sportowych należało do żupy ostrawskiej. Sportowcy polscy wielokrotnie stwierdzili, że żupa ostrawska traktowała kluby polskie jako równorzędne z czeskimi. Czy żupa cieszyńska spełniła wszystkie nadzieje polskich klubów sportowych, o tem niech wypowiedzą się same kluby. Gdyby ich usprawiedliwione życzenia nie były spełniane, należałoby wyrazić żal, tem bardziej, że kluby polskie w pracach żupy biorą wybitny udział. W pierwszym roku istnienia żupy, na 17 klubów było 6 polskich, w r. 1934 z 56 klubów było 34 czeskich, 19 polskich i 3 żydowskie.

Związek PKS. chce współpracy ze wszystkiemi innemi organizacjami wychowania fizycznego. Nie powinno być walki, ale szlachetne współzawodnictwo.

Związek PKS. jako organizacja młodzieżowa będzie współpracowała z apolitycznem Zrzeszeniem Organizacyj Młodzieży Polskiej po zatwierdzeniu statutu przez władze, weźmie też udział w Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy w lipcu b. r.

W Pradze istnieje Czechosłowacki Instytut zagraniczny (Československ. Ustav zahraniční), instytucja opiekująca się Czechami i Słowakami zagranicznymi, prowadząca w ewidencji ich stan posiadania i organizacje. Czechosł. Instytut Zagr. jako centralna organizacja Czechosłowaków zagranicznych urządza ich zjazdy, wydaje miesięcznik „Krajan", udziela pomocy finansowej i t. d. Polacy zagraniczni posiadają podobną instytucję, utworzoną pod nazwą Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, a przekształconej na Światowy Związek Polaków z Zagranicy. Światowy Związek Polaków opiekuje się wychowaniem fizycznem wśród młodzieży polskiej z zagranicy i udziela jej swego poparcia. M. in. organizuje obozy i kursa wakacyjne, w których wzięła udział także znaczna liczba sportowców z naszego terenu, udziela stypendjów dla wychowanków Centr. Instytutu Wychowania Fizycznego, urządziła igrzyska sportowe młodzieży polskiej z zagranicy, wydaje miesięcznik „Sport i Wychowanie Fizyczne". Pogłębienie współpracy z tą instytucją przyniesie sportowi naszemu dalsze korzyści.

Na zakończenie prelegent omówił zadania, jakie ma Związek do spełnienia na przyszłość. Oprócz propagandy, popularyzacji sportu i pomocy poszczególnym klubom na czoło jego prac wysuwa się szerzenie sportu wszechstronnego. Z 20 istniejących klubów sportowych sekcyj piłki nożnej jest 20, ale tylko 7 lekkiej atletyki oraz niewielka liczba sekcyj narciarskich, koszykówki, siatkówki, hokeja etc. Brak jest sekcyj kolarskich, pływackich, wioślarskich, tenisowych, łyżwiarskich i in. Do uwszechstronnienia naszego sportu przyczyni się odznaka sportowa, którą wprowadzimy w tym roku. Apelem, by kluby sportowe wzięły jak najczynniejszy udział w tym wyścigu, skończył p. R. Z. K. swój interesujący referat.



KRONIKA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

WALASIEWICZÓWNA WRACA DO KRAJU.

Sławna lekkoatletka polska, Stanisława Walasiewiczówna, po dłuższym pobycie i sukcesach sportowych w Ameryce wróciła do kraju.

Już w sierpniu Stanisława Walasiewiczówna wystąpi w barwach polskich na meczu międzypaństwowym Polska — Niemcy, który odbędzie się 25 sierpnia w Dreźnie, a następnie w meczach z Włochami, Austrją i Anglją. W r. 1936 Stanisława Walasiewiczówna będzie broniła barw polskich na Olimpjadzie w Berlinie.

POLSKA ODZNAKA SPORTOWA.

Zgodnie z pkt. V Regulaminu Polskiej Odznaki Sportowej Światowy Związek Polaków z Zagranicy upoważnił do nadawania P. O. S. następujące organizacje:

na terenie Austrji — Związek Polskiej Młodzieży w Austrji,

na terenie Brazylji — Naczelną Radę Junacką,

na terenie Czechosłowacji — Związek Polskich Klubów w Czechosłowacji,

na terenie Francji — Komisję Wychowania Fizycznego i Obywatelskiego przy Radzie Porozumiewawczej Związków Polskich we Francji,

na terenie Łotwy — Komitet Wychowania Fizycznego przy Związku Polskiej Młodzieży Katolickiej w Łotwie,

na terenie Rumunji — Komitet Polskich Organizacyj Wychowania Fizycznego,

na terenie Kanady — Radę Naczelną Zrzeszeń Polskich w Kanadzie.

IV WYŚCIG KOLARSKI DO POLSKIEGO MORZA.

W dniach od 26 czerwca do 2 lipca r. b. Warszawski Okręgowy Związek Kolarski zorganizował IV Wyścig Kolarski do Polskiego Morza, który był trzykrotnie organizowany pod protektoratem Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Trasa wyścigu podzielona została na 6 etapów o ogólnym dystansie 1100 klm.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy w porozumieniu z Warszawskim Okręgowym Związkiem Kolarskim spowodował obesłanie wyścigu przez polskich kolarzy z zagranicy. Do wyścigu zgłosili się kolarze z Francji pp. Napierała i Banaszek, z Belgji Proczyk i Marczyński.

KURS WODNO-TURYSTYCZNY.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy urządza w Brasławiu w czasie od 30 czerwca do 11 lipca kurs wodno-turystyczny, w którym wezmą udział słuchacze zakończonego w tym roku kursu wiedzy o Polsce.

Pobyt w krainie jezior Brasłowskich zapewni uczestnikom wypoczynek, a jednocześnie wyszkolenie w sporcie wodnym.

BIBLJOTECZKI SPORTOWE DLA POLONJI ZAGRANICZNEJ.

Światowy Związek Polaków z Zagranicy chcąc ułatwić pracę instruktorom wychowania fizycznego wśród Polonji Zagranicznej, wysyła do organizacyj naczelnych W. F. zagranicą bibljoteczki sportowe po kilkadziesiąt tomów każda.

Komplety bibljoteczek obejmują wszystkie działy sportu i składają się z najlepszych wydawnictw w tej dziedzinie.

BROSZURA P. T. „JAK ZDOBYĆ POLSKĄ ODZNAKĘ SPORTOWĄ".

Celem spopularyzowania P. O. S. wydana zostanie nakładem Światowego Związku Pol. z Zagr. broszura p. t. „Jak zdobyć P. O. S." w opracowaniu p. W. Junoszy-Dębrowskiego. Broszura ta będzie pierwszym tomikiem bibljoteczki sportowej dla Polonji Zagranicznej. Dalsze wydawnictwa bibljoteczki są w przygotowaniu.

KRONIKA POLONJI ZAGRANICZNEJ

GDAŃSK.

SUKCESY POLSKICH WIOŚLARZY W GDAŃSKU.

Przy pięknej pogodzie odbyły się dnia 23 czerwca b. r., na torze regatowym przed Wisłyujściem 30-e międzynarodowe regaty wioślarskie przy udziale rekordowej liczby 23 klubów i 430 wioślarzy z Polski, Niemiec i Gdańska.

Z osad polskich wielki sukces odniosły dwie załogi Warsz. Tow. Wioślarskiego, które startując w dwóch biegach bardzo trudnych odniosły dwa zwycięstwa i wykazały tam wysoką formę, że były o klasę lepsze od swoich przeciwników. Zwycięstwa te miały miejsce w biegu dwójek bez steru i czwórek bez sternika.

Z osad niemieckich doskonale prezentowała się osada królewiecka, nad którą opiekę mają dawni trenerzy bydgoskiego T. W. i poznańskiego KW 04.

Wyniki techniczne regat przedstawiają się następująco:

dwójki podwójne bez sternika: WTW — 7:53,4 sek., 2) Prussia z Królewca 8:31,8 sek.,

czwórki nowicjuszy: 1) niemiecki Akademicki Zw. Wioślarski z Gdańska 7:54,6, 2) Germania z Poznania 8,04,8 sek., 3) Ruderverein z Torunia,

czwórki: 1) kombinowana osada Królewca 7:38,1 sek., 2) Bydgoskie PW 7:42,6 sek.,

czwórki półwyścigowe pań na torze 800 m.: 1) Daman Ruderbund Gdańsk, 2) Königsberger Damen Ruderverein,

ósemki: 1) kombinowana załoga akademicka i Germanii z Królewca 7:00,7 sek., 2) Frithjof z Bydgoszczy 7:10 sek.

czwórki bez sternika: 1) WTW — 7:19,5 sek., 2) Germania Królewiec 7:33,8 sek.,

ósemki o nagrodę senatu gdańskiego: 1) kombinowana osada z Królewca 6:28,9 sek., 2)Arkon-Normania Berlin 6:34,5, 3) kombinowana osada gdańska 6:46,6 sek., 4) bydgoskie PW.

BELGJA.

ZWYCIĘSTWO POLSKICH LEKKOATLETÓW W BELGJI.

W Brukseli odbył się międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja, w którym zwyciężyła polska reprezentacja w stosunku 77: 64 pkt.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

100 m. — 1) Tęsiorowski 11,1 sek., 2) Burg 11,2, 3) Guthy 11,3 sek., 4) Koźlicki.

110 m. płotki — 1) Binet 16,1 sek., 2) Szachtel 16,2 sek., 3) Niemiec 16,2 sek., 4) Bosmans.

Kula. — 1) Heljasz 14,58 m., 2) Siedlecki 14,26 m., 3) Vandenvoorde 13,40 m., 4) Vos. 13,22 m.

1500 m. — 1) Kucharski 4:13,4 sek., Devuyst 4:14,2 sek., 3) van Peborgh 14:16,6 sek., 4) Kuźmicki.

200 m. — 1) Biniakowski 22,4 sek., 2) Burg 22,5 sek., 3) Brouwer 22,8 s., 4) Kopron 23,5.

Skok wzwyż — 1) Pławczyk, 2) Chmiel, 3) de Flotow — wszyscy po 175 cm., 4) Schiettecatte 1.60 m.

400 m. — 1) Verhaert 49,7 sek. — rekord Belgji, 2) Devincq 50,3 sek., 3) Koźlicki 51,1 sek., 4) Śliwak 51,8 s.

400 m. płotki — 1) Maszewski 56,2 sek., 2) Russ 57 sek., 3) Niemiec 1,01,7 sek. Na drugiem miejscu za Maszewskim skończył bieg belg Bosmans, został jednak zdyskwalifikowany za przewrócenie 4 płotków.

Oszczep — 1) Lokajski 63,17 m., 2) Turczyk 59,78., 3) Etienne 55,38 m., 4) Herremans 50,58 m.

80 m. — 1) Kucharski 1,56,5 sek., 2) Geeraert 1,58 sek., 3) Watticant 2.03 sek., 4) Kuźmicki 2.09,2 sek.

5.000 m. — 1) van Rumst 15:31 sek., 2) Duplicki 15,48,6 sek., 3) Fjałka 15.48,6 sek., 4) Marechal.

Skok wdal — 1) Pławczyk 692,5 cm., 2) Binet 689 cm., 3) Sikorski 676 cm., 4) de Vilder 665 cm.

Dysk — 1) Siedlecki 42,73 m., 2) Heljasz 42.70 m., 3) Vos, 4) Vendenvoorde 36,09. m.

Sztafeta szwedzka — 1) Belgja 1:59,5 sek., 2) Polska w składzie: Kucharski — Biniakowski — Tęsiorowski — Śliwak — 1:59,5 sek. Wynik ten stanowi nowy rekord Polski.

Sztafetę rozpoczął Kucharski, który pobiegł na własną prośbę i uzyskał dobry czas 49,8 sek., oddając pałeczkę Biniakowskiemu o 2 m. przed Geeraertem. Biniakowski nadrobił na swoim przeciwniku Henri jeszcze 4 m. Tęsiorowski pobiegł za szybko i po pierwszych 100 m. spuchł, kończąc swój odcinek za Burgem. Ostatecznie sztafetę przegrał Śliwak spowodu fatalnej zmiany pałeczki i złego biegu.

Zawodom przyglądało się około 10 tys. widzów.

SUKCESY POLSKICH LEKKOATLETÓW W PARYŻU.

W Paryżu odbyły się wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, zorganizowane z okazji „Sezonu paryskiego" na stadjonie w Colombes. Udział wzięli wybitni zawodowcy 8-u państw. Sportowcy polscy odnieśli duży sukces, zajmując dwa pierwsze miejsca, jedno drugie i jedno trzecie.

W biegu na 800 m. Kucharski zajął pierwsze miejsce w czasie 1:54,1 sek., 2. Anglik Powell w czasie 1:55,1 sek., 3. Francuz Keller. Węgier Szabo zajął dopiero 6-e miejsce. Kucharski wysunął się odrazu na czoło i skończył bieg o 6 m. przed Powellem.

Heljasz zajął również pierwsze miejsce w rzucie kulą ze słabym jednak wynikiem 14.88 m, 2. Szwed Berg 14.40 m.

W rzucie dyskiem Heljasz zajął trzecie miejsce ze słabym wynikiem 41.14. Pierwszym był Francuz Winter 48.09 m, 2. Szwed Berger 47.88 m.

Lokajski zajął drugie miejsce w rzucie oszczepem z wynikiem 64.75 m. Pierwsze miejsce zajął Szwed Atterwahl 65.58 m.

W czasie zawodów Francuz Paul ustanowił nowy rekord francuski w skoku wdal z wynikiem 7.60 m.

PKS SIŁA TRZYNIEC — STS CADCA 2: 1 (0: 1).

Dnia 16 czerwca gościła PKS. Siła Trzyniec pierwszoklasową drużynę słowacką STS. Cadca, którą nieoczekiwanie, ale zasłużenie zwyciężyła.

Gra na wysokim poziomie, pod znakiem przewagi pokonanych w pierwszej, zaś zwycięzców w drugiej połowie. Początkowo silna przewaga gości, którzy na parę minut przed końcem pierwszej połowy zdobywają jedyną bramkę przez Polaczka. Po zmianie pól gospodarze przypuszczają szereg ataków na bramkę gości i wyrównują dopiero w 30-tej minucie gry z rzutu karnego przez Klepacza. Pod sam koniec gry udało się gospodarzom z wielkim wysiłkiem uzyskać prowadzenie ze strzału Bobka, a zarazem i zwycięstwo. Z graczy gospodarzy na wyróżnienie zasługują w obronie Szczepański, w pomocy Mrowiec, a przedewszystkiem Klepacz w ataku, który w pierwszej połowie grał w obronie doskonale. Z drużyny gości na pierwszem miejscu należy postawić lewego obrońcę i bramkarza. W ataku najlepiej grali lewoskrzydłowy Stietina i Polaczek oraz Weiss jako środkowy pomocnik.

JUNAK WIŚNIK NAJLEPSZYM STRZELCEM W PARANIE.

Z okazji 49-ciolecia istnienia Niemieckiego Towarzystwa Strzeleckiego w Kurytybie, odbyły się zawody w strzelaniu, w których Junacy wzięli poraz pierwszy udział.

W strzelaniu do tarczy honorowej — na 155 m. — Junak Wiśnik pokonał wszystkich współzawodników, między którymi znajdował się i mistrz Parany.

Wiśnik za odniesione zwycięstwo został odznaczony złotym żetonem, a dla Towarzystwa W. F. Junak, otrzymał tarczę honorową pięknie wykonaną. Wiśnik jest znanym biegaczem na tutejszym terenie i mistrzem Brazylji w biegu na 10.000 m.

ARGENTYNA.

POLSCY MISTRZOWIE ATLETYKI W AMERYCE POŁUDNIOWEJ.

Polscy mistrzowie atletyki, bracia, Stanisław Zbyszko i Władysław Cyganiewicze oraz ich siostrzeniec, Karol Nowina - Szczerbiński odnieśli wspaniałe sukcesy w walkach zapaśniczych, odbytych w różnych stanach Ameryki Południowej. Zapaśnicy polscy „zawojowali“ Brazylję, Urugwaj, Chili i Peru. Ostatnio występowali na stadjonie Luna Parku w Buenos Aires w Argentynie wobec wielotysięcznych tłumów publiczności. Atleci mieli zamiar w najbliższym czasie wyjechać do Polski, ale dyrekcja stadjonu w Buenos Aires nie chciała puścić zapaśników, cieszących się tak niebywałem powodzeniem.

Jeszcze jednym dowodem entuzjazmu, jaki wzbudziły występy Cyganiewiczów u miejscowego społeczeństwa, jest fakt, że rząd argentyński polecił Stanisławowi Zbyszko Cyganiewiczowi trenować chłopców i młodzieńców od lat 8 do 18 w walce wolno-amerykańskiej. W niedziele i święta mołdzież miljonowej stolicy przybyła tłumnie na trening.

Należy podkreślić, że pobyt i sukcesy Cyganiewiczów w Argentynie przyczyniają się ogromnie do spopularyzowania Polski i Polaków w całej Ameryce Południowej. Nietylko prasa polska, ale i argentyńska, włoska i angielska podają obszerne artykuły o sukcesach sławnych polskich zapaśników. Polonja w Ameryce Południowej przyjmuje wszędzie mistrzów atletyki z wielką radością. Gościli ich również konsul R. P. Kraczkiewicz i poseł R. P. dr. Mazurkiewicz.

Z KRAJU

KALENDARZ PŁYWACKI NA ROK 1935.

Oprócz obowiązujących przepisów, znajdujemy tam listy rekordów światowych, europejskich i polskich, dalej listę dziesięciu najlepszych polskich wyników w ub. roku i szereg innych ciekawych informacyj.

Kalendarzyk wydany został nakładem sekcji pływackiej W. K. S. Legja i kosztuje 50 groszy.

POŚMIERTNY HOŁD P. W. I W. F. DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO.

W niedzielę, dnia 16 czerwca b. r., o godz. 9-ej rano na stadjonie reprezentacyjnym Wojska Polskiego odbyła się polowa Msza Św. za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wielkiego Protektora Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. W pośrodku głównej trybuny ustawiono ołtarz polowy, poniżej ołtarza umieszczono wśród zieleni na postumencie popiersie Marszałka. Po obu stronach ołtarza i postumentu ustawiły się poczty sztandarowe organizacyj b. wojskowych. Na stadjonie zajęły miejsca organizacje P. W., młodzieży szkolnej, oddziały Związku Strzeleckiego, P. W. K., oddziały Zw. Rezerwistów, przedstawiciele P. W., chorągwie harcerskie i inne organizacje. Na nabożeństwo przybyli Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, ministrowie Kościałkowski, Butkiewicz i Kaliński, generalicja, kierownicy Min. Spraw Wojskowych z gen. Kasprzyckim na czele, przedstawiciele szeregu organizacyj i stowarzyszeń. O godz. 8.50 Gen. Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły dokonał przeglądu ustawionych na stadjonie oddziałów. Mszę Św. odprawił w asyście duchowieństwa ks. biskup polowy Gawlina. Po Mszy odbył się apel żałobny, a po apelu przy dźwiękach hymnu narodowego nastąpiło opuszczenie z masztu chorągwi narodowej. Uroczystość zakończyła się odegraniem „Pierwszej Brygady“.

KOBIECE MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE ŚWIATA W ROKU 1936 W POLSCE.

Początek czerwca stał pod znakiem pracowitych obrad 19-go kongresu Międzynarodowej Federacji Łyżwiarskiej w Sztokholmie. W obradach tych wyjątkowo żywy udział wzięła Polska, reprezentowane na kongresie przez prezesa P. Z. Ł. p. Nehringa. Dla nas kongres ten miał bardzo doniosłe znaczenie, bowiem przyjęto nań cały szereg wniosków polskich, z których kilka wprowadziło istną rewolucję w łyżwiarstwie. Uchwalono po niezwykle ożywionej dyskusji urządzać oficjalne mistrzostwa łyżwiarskie kobiet i powierzono ich organizację Polsce.

100 ZAWODNIKÓW POLSKICH JEDZIE NA OLIMPJADĘ DO BERLINA.

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Polskiego Komitetu Olimpijskiego ustalono maksymalną ilość zawodników, jacy w najlepszym wypadku zostaną wysłani na

Igrzyska letnie do Berlina. Cyfry te traktować należy wyłącznie informacyjnie, gdyż tyczą się one odpowiedniego zarezerwowania kwater we wsi olimpijskiej. Według tego rozdzielnika PK 01 zgłosił:

12 lekkoatletów, 3 gimnastyków, 8 pięściarzy, 8 szermierzy, 2 zapaśników, 6 strzelców, 9 jeźdźców, 2 kolarzy szosowych, 3 żeglarzy, 16 piłkarzy, 13 graczy szczypiorniaka.

Do tego dochodzą 4 lekkoatletki oraz 15 wioślarzy, którzy jednak zamieszkają oddzielnie w pobliżu toru regatowego w Gruenau.

Poważna cyfra globalna 101 zawodników w rzeczywistości wyglądać będzie niewątpliwie dużo skromniej, gdyż istnieje wiele możliwości, że niektóre ze zgłoszonych działów sportu w związku z ich poziomem przed olimpjadą mogą być wogóle nie reprezentowane w Berlinie.

Jeśli chodzi o pomoc techniczną kierowników i sędziów, to ze względu na bliskoć Berlina PK 01 będzie się starał wysłać możliwie wiele osób, opierając się na doświadczeniach lat ubiegłych, które wykazują, że zwłaszcza obecność własnych sędziów często decyduje nawet o zdobyciu punktów olimpijskich.

Maksymalny program przewiduje wysłanie 32 osób łącznie z delegatami PK 01 i MK 01.

Na attache PK 01 w Berlinie PK 01 postanowił prosić attache wojskowego w stolicy Rzeszy ppłk. Szymańskiego.

Na ostatniem zebraniu do PK 01 dokooptowano następujących panów: płk. Wenda, inż. Tupalski, mjr. Sekchda i kpt. Kawalec.

Ślubowanie olimpijskie w Warszawie odbędzie się w dniu 4 lipca o godzinie 20, prawodopodobnie w sali Warszawskiego Towarzystwa Wiośl. Ze względu, że jest niemożliwością zgrupowanie wszystkich olimpijczyków, reprezentujących różne gałęzie sportu w dni świąteczne, ślubowanie w Warszawie złoży tylko 41 zawodników i zawodniczek, reprezentujących 7 gałęzi sportu.

Pierwsze w Polsce ślubowanie olimpijczyków odbierze przewodniczący okręgowego Komitetu Olimpijskiego, gen. bryg. Thommée w dniu 23 bm. w Bydgoszczy. Ślubowanie narciarzy odbędzie się w Krakowie dnia 30 czerwca b. r.

R E C E N Z J E

W. HIRTH — WYŻSZA SZKOŁA SZYBOWNICTWA.

Bibljoteczka Sportowa. Tom Nr. 21. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa. Cena zł. 3.80.

Sport lotniczy dla mas! — oto hasło, które rozbrzmiewa dziś w całej Polsce. Niedawna rezygnacja Polski z organizacji i udziału w Challenge'u była może najjaskrawszym przejawem, jak wielką wagę przykłada się obecnie do spopularyzowania lotnictwa w najszerszych warstwach społeczeństwa, a przedewszystkiem wśród młodzieży. W wywiadzie, udzielonym przez p. gen. Berbeckiego, prezesa Zarządu Głównego L. O. P. P. powiedziane było wyraźnie, że usunięcie się z tej niezwykle kosztownej imprezy międzynarodowej pozwoli na pogłębienie i rozszerzenie pracy lotniczej narodu, z jednej strony przez udostępnienie lotnictwa motorowego, z drugiej — przez poparcie szybownictwa, t. j. lotnictwa bezsilnikowego.

Główna Księgarnia Wojskowa przygotowała wydanie książki p. t. „Wyższa Szkoła Szybownictwa" — jest to przekład książki słynnego niemieckiego lotnika, jednego z twórców niemieckiego szybownictwa inż. Wolfa Hirth'a, który pozatem piastuje jedyną na świecie katedrę szybownictwa na politechnice w Darmstadzie. Ażeby bez opóźnienia dążyć naprzód, trzeba obok pracy samodzielnej pilnie zważać na wszystko, co w danej dziedzinie czynią obcy. I w tem znaczeniu „Wyższa szkoła szybownictwa" oddaje rzetelną usługę naszym szybownikom.

Nie jest ona wyłącznie przekładem. W stosunku do oryginału widać tu brak niektórych mniej wartościowych rozdziałów, przybyły natomiast nowe artykuły, które specjalnie dla polskiego wydania napisał główny autor i Heini Dittmar, posiadacz obecnego rekordu w przelocie (375 km) i wysokości (ponad 4600 m). Nadto udało się tłumaczom dzięki osobistej znajomości Wolfa Hirtha uzyskać to, że przejrzał on, poprawił i uzupełnił pracę tak, że polskie wydanie jest lepsze od oryginału i najzupełniej odpowiada dzisiejszemu stanowi szybownictwa, które od czasu wydanie książki w Niemczech zdążyło porobić wielkie postępy.

Streszczając spis rzeczy podajemy, iż zawiera on: uwagi o locie szybowca, opis sprzętu do latania, lot z burzą frontową, lot termiczny, lot chmurowy, wykorzystanie prądów wstępujących, światowy rekord wysokości w locie w chmurach i przelot na termice z wiatrem.

Cenna książka zasługuje w pełni na uznanie i rozpowszechnienie, zwłaszcza wśród młodzieży tak bardzo entuzjazmującej się lotnictwem, a od której w tej dziedzinie tak wiele oczekuje cały naród.

Nie bez znaczenia jest tu osoba tłumaczy, którymi są dwaj młodzi słuchacze Sekcji Lotniczej Politechniki Warszawskiej — zarazem zapaleni lotnicy szybowcowi. Nowe pokolenie lotnicze — to szczególny rodzaj ludzi, dla których największe szczęście leży w lataniu, w samotnem podziwianiu majestatycznego piękna natury w całym jej ogromie i potędze.

Estetyczna okładka przedstawia prześlicznego „Moazagotl'a" (szybowiec Hirtha). Ale stokroć większą war

tość mają dla pilota szybowcowego liczne schematy, wykresy i rysunki objaśniające, a szereg efektownych zdjęć dopełnia strony ilustracyjnej.

Niska cena (zł. 3,80) oraz bardzo staranna szata zewnętrzna (ładny druk, papier ilustracyjny) czynią tę książkę miłą i dostępną dla każdego.

STAROŻYTNI GRECY WZOREM DLA DZISIEJSZYCH SPORTOWCÓW.

Już samo powiedzenie „sportowiec", przy równoczesnem cytowaniu daty, sięgającej w zamierzchłe czasy V-go wieku przed Chrystusem zdaje się być jakiemś nieporozumieniem.

Taktyka, trening, technika i rutyna meczowa wydają się pojęciami tak nowoczesnemi, związanemi tak ściśle ze sportem dzisiejszym, że przeprowadzenie jakiejkolwiek paraleli z zawodnikami z odległych stuleci wydać się może conajmniej nie na miejscu.

Wprawdzie olimpjada starożytna w formie nowoczesnej stała się jakby najwyższą instancją, szczytowym egzaminem dojrzałości fizycznej zawodników państw całego świata, ale sportowiec nowoczesny mało interesuje się swoimi poprzednikami z okresu olimpjad greckich.

A szkoda! Wiele mógłby skorzystać, wiele nauczyć się. Dowiedziałby się np., że starożytnym Grekom nie były obce najnowocześniejsze masaże, treningi etc. i, że już wtedy odróżniano pojęcie amatora i zawodowca, umiejąc połączyć „surowe cnoty nieskazitelności sportu z pięknemi dochodami".

To, co absorbuje umysł dzisiejszego zawodnika, działacza sportowego, menażera, widza aren czy boisk sportowych, znano już przed dwoma i pół tysiącami lat. Czyż nie jest rzeczą ciekawą zagłębić się w te czasy, porównać je z dzisiejszemi, wyciągnąć praktyczne wnioski i... może przyswoić sobie coś, co nie jest jeszcze ochrzczone mianem zdobyczy nowoczesnego sportowca.

W ten przecudny świat mitu, świat odległy, pełen piękna zamierzchłych tysiącleci wprowadza nas książka Stanisława Parandowskiego p. „Dysk Olimpijski". Choć pisana jest o wydarzeniach sportowych, rozgrywających się przed półtrzecia tysiącem lat, jednak nie zatraca ona cech aktualności. Autor czyni to jednak w formie pełnej estetyki, nimbu należnego epoce Hellenów. Przyznać trzeba, że niebezpieczeństwo uczynienia z książki nudnego elaboratu było wielkie. Jakżeż niewielu mogłoby się interesować archeologicznemi wywodami, gdyby zabrakło książce rzetelnej zaprawy: pierwiastka nowoczesności i aktualności wszczepionego z pełną dystynkcją i swobodą, nienaruszającą jednak powagi historji i niegodzącą w autentyczność faktów i zdarzeń.

Zdawałoby się, że sięgnięcie wgłąb tysiącleci przekreśli zamierzenia autora uczynienia ze swego dzieła książki poczytnej. Stało się przeciwnie. Książkę Parandowskiego „Dysk Olimpijski" rozchwytano. Ale nietylko w tem kryje się sukces autora. Jest jeszcze coś innego: książka jego znalazła wdzięcznych odbiorców i czytelników wśród młodej generacji i sportowców. Gdybyśmy chcieli znaleźć książki, które mają nabywców wśród sportowców i młodzieży, książki, traktujące o sporcie w tej postaci co „Dysk Olimpijski", daremnie szukalibyśmy wśród polskich wydawnictw.

Jest ona unikatem na rynku księgarskim. Książka ta jest bowiem pouczająca, jest fragmentem historji bardzo odległej, która rzadko dociera do umysłu młodzieży.

Sport ubrany w piękne szaty helleńskiego mitu stanowi tło tej niezwykłej książki. Wzruszenia, jakie czytelnik przeżywa, są wspaniałe. Z niezawodną doskonałością przewodnika wprowadza nas autor w atmosferę gromadki zawodników, pokazuje duchową przewagę Ikkosa nad resztą zawodników. Jego metoda polegająca na systematycznem uprawianiu ćwiczeń, prowadząca do chlubnych wyników staje się tematem zazdrości konkurentów z areny olimpijskiej. To wszystko w niezrównany sposób oddaje nam w swej książce Parandowski.

Parandowski nie napisał książki historycznej, ale wnikając i udostępniając czytelnikowi poznanie tajemnic stadjonu olimpijskiego w pogańskiej Grecji, jeszcze raz udowodnił i podkreślił łączność świata starożytnego z dobą obecną.

Książka jego to dowód, że dopiero znajomość historji uczy patrzeć na życie dzisiejsze jasno i krytycznie, w czem dał wyraz jeden z najwybitniejszych polskich badaczy starożytnych wieków, pisząc: „Nie zna ten świata, kto nie zna historji". W. O.






REDAKTOR NACZELNY — inż. JERZY GRABOWSKI
Biuro Prasy i Prop. Św. Zw. Pol. z Zagr.

REDAKTOR — WŁADYSŁAW OSZELDA

WYDAWCA — STEFAN LENARTOWICZ

Tłoczono w Zakładach Graficzno-Introligatorskich J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10